Rok XIV[ty]. Nr. 3.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela druga po Trzech królach*, dnia 20. Stycznia 1850.

Religia.

Wielki post.

(Dokończenie.)

W poście więc, i przez post mamy się doskonalić. — Ale to nie jest post prawdziwy, jeżeli kto wstrzymuje się od mięsa, jeżeli kto jé tylko na oleju, a grzeszy bez litości. Śliczne mi to doskonalenie! — Kuba raz tylko jadł na dzień w Środę, Piątek i Sobotę, i to kawałek chleba sucho, a w inne dni to tylko na oleju, ale za to codziennie się upijał, czy to na targu, czy na jarmarku; z karczmy nie wyszedł. A przez to bieda i złorzeczenia w domu, bo wszystko przepił, a łachy zniszczył, leżąc w błocie — a żona i dzieci to bez soli jadły w domu perki, chociaż był za świętéj pamięci jego ojca ładny dobytek i wszystkiego suto i w stodole i komorze. — Cóż wy Bracia na to powiecie? Czy to dobry post Kuby? zjadł go katu z takim postem. On ma się doskonalić w cnotach, a on się doskonali w pijaństwie. — Albo to: Jędroch wolałby żyda zabić, jak zjeść w Wielki post z nabiałem; także suszy codziennie na oleju, — ale w nocy wychodzi na zarobek, to po ćwiercionkę żyta, to po proszczaka, to po gęś i kurę; co zdybie, to jego; to urznie brzózkę w lesie, to perek z sklepu lub kopca nabierze, zgoła, co mu w ręce wpadnie, to dobre. Złodziéj zawołany, ale pości na oleju. Czy dobrze pości Jędroch? śmiech pusty wszystkich pobiera — siódme: nie kradnij, a potém pość. Trzeba się doskonalić nie w złodziejstwie, ale w cnotach. — Kumoszka Stachowa też pości cały post na oleju, i niech Pan Bóg broni, gdyby miał kto z jéj dzieci kąsek mleka w post połknąć, bo to grzech śmiertelny — ale przytém jéj język jako kołowrotek, każdego przenicuje: ten się upija, a ów się z żoną bije; ta ciota i czarownica; — nikomu nie da pokoju, i gdyby anioł z nieba w téj wsi mieszkał, tak by go swym językiem przeistoczyła, żeby był gorszy od djabła samego. A przy tém klnie i złorzeczy co nie miara; same pioruny, djabły i psiejuchy w jéj gębie. Ale pości na oleju. Czy się może Panu Bogu taki post podobać? Nie obgaduj, nie obczerniaj, nie klnij i nie złorzecz, a potém pość, a post twój będzie dobry, bo się będziesz w samych cnotach doskonalił.

Otóż więc, bracia moi, pośćmy prawdziwie, nie jak Kuba, Jędroch lub kumoszka Stachowa, o nie! — ale pośćmy jak dobrzy Katolicy, to jest wstrzymywajmy się od mięsa — jédzmy na oleju, a kto nie może, ten niech jé z nabiałem — ale przytém odmawiajmy sobie wszelkich uciech — a co większa, zniszczmy i zabijmy w nas wszelkie złe nałogi. — Do karczmy podczas postu niech nikt nie chodzi — klątew i złorzeczeń niech się każdy wyrzeknie — z sumieniem swojém niech się każdy dobrze rachuje — a przytém niech każdy rozmyśla gorzką mękę Zbawiciela, który tyle ucierpiał, aby nas zbawił, a przez to niech téż krzyżuje swoje namiętności i nałogi, aby tylko mógł się doskonalić w cnotach coraz bardziéj, i coraz bardziéj od wad i nałogów się odzwyczajać. Wtenczas to dobra będzie pokuta i doskonały post.

Pamiętam starego Bartłomieja, już mu osmy krzyżyk dochodził, głowa jak śnieg biała, ale twarz czerstwa i rumiana; zdrów był na duszy i na ciele. Ten, gdy post wielki nadszedł, już pościł na oleju; a kiedy zasłabnął, to i z nabiałem jadł, bo miał dyspensę od Księdza Proboszcza, a po tę corocznie chodził. — Ale do karczmy ani go napądź, uciekał od niéj, jak djabeł od święconéj wody — klątwy i najmniejszéj nie wymówił — a gdy się zapomniał, i zawołał: bodaj skamiało! to się zaraz przeżegnał; — na gawędkę, chociaż lubił, to w post już nie szedł, śpiewał nabożne pieśni, lub rozmyślał gorzką mękę Zbawiciela naszego, albo rachował się z swém sumieniem; osobliwie przypominał sobie dłużki lat młodocianych, gdzie to człek nieraz zanadto sobie pozwoli, i nabroi nielada. — W domu żona, dzieci i wnuki jako on, ciche, spokojne; aż miło było tam wejrzeć, to Niebo tam mieszkało. — Przy nim nikt nie mógł o nikim źle powiedzieć, bo go zaraz zbeształ na dobre; bo mawiał, że plotek słuchać już grzech wielki. — To go wszyscy szanowali i wielbili i brali z niego przykład, a gdy umarł, to wszyscy za nim płakali, a Ksiądz Proboszcz przemowę na jego pogrzebie tak zakończył: Oto wzór i przykład, jak mamy pościć; bądźmy wszyscy takimi Bartłomiejami, a będzie nam lepiéj. — Oj bądźmy nimi, i naśladujmy go w poście, miéjmy go zawsze przed oczyma, a nauczymy się na jego przykładzie, na czém prawdziwy post zależy: oto na poskramianiu naszych wad, nałogów i namiętności, i na wycieńczeniu ciała naszego przez odmawianie mu posilnych potraw, to jest: mięsa, aby ciało za nadto nie brykało, i aby dusza mogła i siebie i ciało poprowadzić od ziemi do Boga uszlachetnione i udoskonalone.

Medycyna domowa.

(Ciąg dalszy.)

Teraz przystąpim do opisu, jak się z nowonarodzonym daléj obchodzić.

Skoro matka po cierpieniach i trudach rodzenia siły swoje snem pokrzepi, skoro piersi jéj pokarmem się napełnią, co zwykło w 10ciu do 12tu godzinach nastąpić, daje się dziecku ssać. Nie radzi się zaś dziecku dawać piersi, jeżeli w niéj nie masz jeszcze żadnego pokarmu; gdyż ono zbałamucone i oszukane, puściwszy brodawkę, z trudnością ją po drugi raz uchwyci. Pokarm matki, jeżeli jest dobry, wystarcza na wyżywienie dziecka przynajmniéj aż do 6go lub 7go miesiąca; około tego cza-

su przerzynać się zaczynają ząbki, to oznacza, że naczynia trawienia się wzmocniły. Naszém więc zadaniem jest naczynia te nie tylko w tym stanie utrzymać, ale je do większéj jeszcze siły doprowadzić; jeżeliśmy więc do tych czas dziecku co 4 godziny regularnie ssać dawali, to teraz tylko 3 lub 4 razy w przeciągu 24ch godzin toż czynić radzimy, dając mu prócz tego 3 lub 4 razy jakikolwiek bądź inny pokarm, n. p. sucharek, lub bułkę w wodzie ugotowaną, z dodatkiem cokolwiek cukru i mleka krowiego. Przyzwyczaiwszy w ten sposób dziecię do tego pokarmu, będzie mu można z czasem dawać raz na dzień cokolwiek lekkiego rosołku, zebrawszy z niego wszystek tłuszcz. Najlepszy sposób dawania jest łyżeczka od kawy, dlatego że nią można gęściejsze pokarmy dawać aniżeli flaszeczką, którą niektórzy zalecali. Podczas karmienia trzeba dzieciom cokolwiek główkę podnieść i umocować w pewnéj pozycyi, pilnie zważając na wszelkie poruszenia jego, żeby zaraz karmienia poprzestać, skoro dziecię nasyconém się być zdaje.

W pierwszych 5ciu lub 6ciu miesiącach trzeba tak w dzień jako i w nocy dziecku regularnie co 4 godziny dawać ssać; jeżeli dziecko śpi, czy to przy matce lub mamce, nie powinno ciągle mieć brodawki w ustach; nie chodzi tu bowiem o to, żeby żołądek ciągle był napełniony, ale żeby on miał czas do strawienia tego, co dziecię wyssało. Tak chowane dziecko nieomal o pewnych godzinach do piersi się budzi. Podczas odsadzenia można przedziały nocne ssania co raz bardziéj powiększać; najkorzystniéj zaś dla zdrowia dziecięcia, jeżeli je się tak przyzwyczai, że w godzinach do spania przeznaczonych żadnego nie żąda pokarmu kunsztownego.

Wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, ściąga się tylko do tych matek karmiących, których pokarm na zaspokojenie głodu dziecięcia dostatecznie wystarcza; nie zawsze przecież tak się dzieje; zdarza się bardzo często, że dziecię już przed 6m lub 7mym miesiącem mlekiem matki głodu swego nie zaspokaja, dla tego téż zmuszeni jesteśmy rychléj dawać mu inne pokarmy, które, w sposób wyżéj opisany użyte, jak najlepszy skutek na zdrowie jego wywierają. Zawsześmy się téj zasady trzymać powinni, żeby dziecku nigdy na pokarmie nie zbywało: tém lepiéj, jeżeli mu go własna matka dostarczyć jest w stanie; dobrze, jeżeli się brak pokarmu da wynagrodzić innym pokarmem, bez uszkodzenia zdrowia dziecka; w razach przeciwnych trzeba przyjąć zdrową i dobrą mamkę.

Matka karmiąca musi być zdrowa, jako taka będzie miała pokarm dobry i pożywny. Ztąd tedy wypada, że się podczas karmienia o ciągłe zdrowie starać trzeba.

Celu tego najpewniéj się zaś dopnie, jeżeli się ostrożność w dyecie największą zachowa; dlatego niechaj każda matka unika zbytniego obładowania żołądka pokarmami niestrawnemi i napojami, bo to cały organizm w ciągłéj utrzymuje gorączce; niechaj żyje trybem zwyczajnym, niechaj jé i pije wszystko to co dawniéj, mianowicie jeżeli aż do chwili karmienia zdrową była; niechaj się strzeże pokarmów ostrych, bardzo osolonych, kwaśnych, zwłaszcza, jeżeli dawniéj do nich nie była przyzwyczajoną. Ostrożność tę osobliwie zachować trzeba u mamek, które już

to w chęci wynagrodzenia sobie biedy, w jakiéj dotychczas zwykle w własnym domu były, już téż dla dogodzenia appetytowi swemu, miary w jedzeniu nie znają, zwłaszcza, jeżeli widzą pobłażanie pod tym względem z strony rodziców dziecka.

Rozmaitości.

Stara znajoma historya.

(Dalszy ciąg.)

Dwa lata pobytu mego u Starościny odmieniły znowu wiele w mojém życiu. Byłam już dorosłą ośmnastoletnią dziewczyną, i jak wszyscy mówili, najpiękniejszą z wszystkich panien na dworze Starościny; niejedna zazdrościła mi gładkiéj twarzy. To obudziło we mnie próżność, żem nabrała ochoty do stroju i starałam się podobać. Wszyscy dworscy kręcili się koło mnie, jak muchy około cukru. Ten i ów to mi się ukłonił składnie, to dał podarunek, to mnie pochlebnie pogłaskał; sam Pan Plenipotent podmusnął mi, kiedy mu się nadarzyła sposobność. Słowem, cały dwór był teraz na moje usługi i rozkazy. Otóżto było przyczyną mojéj przyszłéj zguby! Próżna chęć podobania się najłatwiéj kobiety zaślepi. Tak spędziło się parę lat u Starościny, aż lubo ale smutno wspomnieć — przeszły one, jakby z bicza trzasł.

Gadali o tém już z pół roku, że wróci zkądś tam, podobno aż z Paryża, syn Starościny, Pan Starościc, który strwonił był majątek po ojcu, i nie mając z czego żyć, wracał do matki. I w saméj rzeczy jednego wieczora zajechał Starościc przede dwór szumnie i paradnie trzema powozami, z kilką lokajami, z kamerdynerem Francuzem, z mnóstwem psów i koni. — Pełen dwór wesołości na przybycie Starościca; bale i zabawy trwały dość długo. Pani Starościna wystrojona tańcowała mazura, Pan Starościc polował, a konie jego, psy i ludzie popsuci objadali Świerków do reszty. — Nareszcie matka i syn pomiarkowali się, że tak dłużéj trwać nie może; Starościc poodprawiał gawiedź, którą z sobą przywiózł, został tylko o jednym lokaju, o jednym woźnicy; Starościna pożegnała się z Panem Plenipotentem, przyjęła innego ekonoma, przestała dawać balów i bardzo skromnie wyjeżdżała w święto do bliskiego miasteczka. — Teraz to właśnie następuje najstraszniejsze mojego życia wspomnienie. Gdyby nie przybycie i bawienie się Starościca w Świerkowie, gdyby nie ten jeden mój postępek, żem się dała uwieść Starościcowi, ach! mój Boże! innyby los mój był i inna starość! — Tu gorzkie łzy przerwały opowiadanie Magdosi. Serdeczna skrucha zjęła serce, pamięć przestępstwa odświeżyła zgryzotę sumienia. Dopiero wypłakawszy się, tak daléj opowiadała:

Głucho się zrobiło, smutno i posępnie w Świerkowie; ustały śpiewy, tańce, przechadzki. Starościc z nudy polował, a reszta ludzi we dworze wałęsali się: każdy żył i robił jak chciał; nikt na nikogo nie patrzył. Mnie już z ciężkiéj nudy chciało się powracać do domu, do ojca, ale Panna Dorota i sama Starościna nawet nie puszczały.

„Póki to nic nie umiało, póki tylko było ciężarem“, mówiła Pani, „to siedziało na karku, a teraz się w świat wybiera.“ Musiałam więc pozostać, aby nie być posądzoną o niewdzięczność, i pozostałam w Świerkowie blisko rok.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)